Rok II. Kraków-Podgórze, czwartek 21 stycznia 1904. Nr 16.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

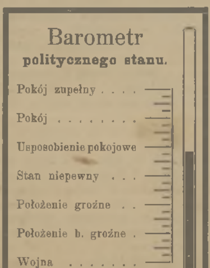
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.



Sytuacya na dalekim wschodzie nic zmienia się.

Brakuje zupełnie ważniejszych, decydujących wiadomości, a prasa angielska i rosyjska komentuje dawne słowa cara i gubi się w domysłach i przepowiedniach.

Faktem jest tylko, że i Rosya i Japonia nie ustają w przygotowaniach wojennych.



Główna sala Muzeum Narodowego w Sukiennicach, w którem otworzono teraz nowy dział etnograficzny.

Patrz. Ze świata: Kronika ilustrowana.

Zwraca się uwagę na anons Hotelu Bristol.

Romans Arcyksięcia.

Onegdaj donieśliśmy w telegramach wiedeńskich o zamiarze członka domu cesarskiego, arcyksięcia Ferdynanda Karola Ludwika, brata następcy tronu — poślubienia pięknej panny Czuber, córki profesora politechniki w Wiedniu. Arcyksiążę zamierza zrzec się tytułów swoich (podobnie jak ongi Jan Orth — lub niedawno Leopold Wölfling, małżonek pny Adamowicz) i zmienić nazwisko. Romantyczna ta sprawa stanowi przedmiot rozmów całego Wiednia.

Arcyksiążę Ferdynand Karol nie jest już wcale młodzieniaszkiem, liczy lat 36. Uważają go za jednego z najzdolniejszych członków domu habsbursko-lotaryńskiego. Urodził się w roku 1868, jako trzeci syn arcyksięcia Karola Ludwika i drugiej jego małżonki, również nieżyjącej już arcyksiężnej Maryi Annuncyaty. Jako porucznik inżynieryi wstąpił do Szkoły wojennej, ukończył ją niezwykle świetnie, a przechodząc wszystkie stopnie służby pułkowej, został przed dwoma laty jenerał-majorem. Arcyksiążę odznacza się szerokiem wykształceniem, a zwłaszcza znany jest jako wybitny zwolennik sztuki i literatury, głównie dramatycznej. W teatrach amatorskich, urządzanych często w salonach arcyksiążąt austryackich, grywa zawsze pierwsze role (jednem z najświetniejszych jego powodzeń scenicznych było wystąpienie w roli Wallensteina w teatrze amatorskim u arcyks. Fryderyka w Preszburgu).

Panna Czuber.

Panna Berta Czuber, córka radcy dworu, prof. Czubera, jest znaną w Wiedniu pięknością; liczy 23 wiosen. Smukłej postawy, blondynka o bujnych włosach, niebieskich, żywych oczach, odznacza się wielką elegancyą i uprzejmością obejścia. Wykształcenie posiadła takie, jakie odbierają zwykle panny z zamożnych domów; do języków okazała wielki talent i włada wybornie francuskim, angielskim i włoskim językiem. Przed niespełna rokiem hofrat Czuber wysłał córkę, która w Wiedniu cierpiała na lekką nerwową niedyspozycyę, do krewnych do Pragi, aby tam, w innem otoczeniu wypoczęła i zapomniała o nerwach. W towarzystwie praskiem piękna Berta spotkała arcyksięcia, który powziął ku niej głęboką inklinacyę, odwzajemnioną ze strony panny.

Młoda para rychło zawarła związek serc, który doprowadzi ją niebawem do *ślubnego kobierca.*

Że sędziwy cesarz udzieli na to swej aprobaty, zdaje się nie ulegać wątpliwości po tylu poprzednich wypadkach, w których wyrozumiale i dobrotliwie traktował sprawy sercowe członków cesarskiego domu.

Domysły i bajeczki.

Romans arcyksięcia stanowi od kilku dni przedmiot rozmów, domysłów i sprzecznych informacyi.

I tak dziennik wiedeński „N. W. Tagblatt“ zaprzecza faktowi, jakoby arcyksiążę zamierzał poślubić pnę Czuber, a wiedeński korespondent „Czasu“ telegrafuje, iż według poważnej informacyi, arcyksią-

żę rzeczywiście miał taki zamiar, jednak, dowiedziawszy się o pewnej odmowie panny i rodziców (?) nie zgłaszał się już wcale do cesarza z prośbą o pozwolenie.

Żeby piękna panna zakochanemu a przystojnemu arcyksięciu miała dać rekuzę, w to, zdaje się nam, żadna z czytelniczek nie uwierzy.

„Zeit“ wysłała sprawozdawcę swego do radcy dworu, prof. Czubera, który potwierdza, że d. 27 grudnia z. r. arcyksiąże formalnie oświadczył się o rękę jego córki. Profesor dodaje, że powstrzymuje się od wywierania jakiegokolwiek wpływu w tej sprawie, nie jest też poinformowany, jakie usposobienie panuje w najwyższych sferach. Poznał tylko arcyksięcia, jako człowieka silnej woli i bardzo pewnego. Córka jego i teraz bawi u krewnych w Pradze.

Król Piotr w opałach.

Demonstracyjny wyjazd wszystkich ambasadorów z Belgradu, nie chcących zetknąć się podczas uroczystości noworocznych z królobójcami na dworze królewskim, pokazał królowi Piotrowi, jakie stanowisko wobec niego zajmuje Europa — i zaniepokoił go wielce, tak, że nosi się już *z zamiarem abdykacyi* na rzecz najstarszego syna.

Król Piotr nie posiada ani szczypty energii. Skutkiem tego stał się narzędziem bezwłasnowolnem w ręku morderców z nocy 11 czerwca. Pułkownik Popowicz, naczelnik spiskowców, pozostaje na stanowisku generała-adjutanta u boku króla.

Król Piotr ma na dobitek kłopoty ze swą rodziną, która się na nim „zawiodła“. Brat i kuzyni króla Piotra I-go sądzili, że Serbia zmieni się w dojną krowę, która ich wszystkich pożywi. Tymczasem większość skupczyny (Serbowie są oszczędni) wzbrania się stanowczo uchwalić pensye roczne, apanaże dla członków rodziny Karageorgiewiczów. Brat króla, książę Arsen, udał się do Paryża, aby osobiście i ustnie oznajmić o tym wyniku niepomyślnych rokowań, prowadzonych ze skupczyną, obu kuzynom króla, Aleksemu i Bożydarowi. Aleksy bawił niedawno w Belgradzie, aby przypomnieć królowi o danej poprzednio obietnicy. Ba! w pierwszych chwilach upojenia nowy król zapomniał, że o wydatkach decydować będzie nie on, lecz skupczyna. Wielu członków skupczyny oświadczyło głośno, gdy zażądano od nich pensyi dla Karageorgiewiczów, że lepiej było znosić nadal Dragę i jej braci. Bracia Ljuniewicze bowiem nie żądali dla siebie ani franka.

Niepewność sytuacyi króla odbije się na polityce serbskiej.

Na wiosnę i latem roku 1903 rząd serbski tłumił energicznie agitacyę antyturecką. Obecnie niemal ją popiera, a w każdym razie nie przeciwdziała. Spiskowcy czerwcowi mają bowiem zamiar na wiosnę b. r. rozpocząć czynną politykę bałkańską, aby w ten sposób przez wywołanie powstania w Starej Serbii odwrócić uwagę publiczną od wewnętrznej polityki serbskiej. Wszystkie przygotowania do utworzenia oddziałów powstańczych już pokończone.

Z sali sądowej.

Kraków, 20 stycznia.

(*dt*) **Jarmarczne złodziejki.** W tutejszym sądzie kraj. karnym, przed trybunałem pod przewodnictwem radcy Kulikowskiego, stanęły dzisiaj Katarzyna Goc, licząca lat 63, wyrobnica, oraz jej córka Józefa z Goców Tomaszkiewiczowa, obie karane już za kradzież niejednokrotnie.

Oskarżone uprawiały swego rodzaju proceder kradzieży, polegający na tem, że godna matka ze swą córeczką jeździła z jarmarku na jarmark i przy pomocy córki kradła wszystko, co tylko jej w ręce wpadło.

W dniu 5-go listopada 1903 r. udały się obie złodziejki na jarmark do Bochni, gdzie zaraz udały się do sklepu Jeremiasza Ehrlicha. Tutaj poczęła „mama“ targować, a „córeczka“ oglądać towar. Oskarżone jednak nie kupiły nic, a gdy opuszczały sklep, zauważył Ehrlich, że starsza kobieta miała pod chustką jakiś tobołek. Wieczorem dopiero zauważył Ehrlich brak 3 serdaków, wartości 28 koron. Tego samego dnia ukradły oskarżone z kramu kuśnierzowi Glińskiemu kożuch wartości 15 kor. 50 hal.

Świadek Królikowska widziała oskarżone, kręcące się około kramu Glińskiego i dlatego zrobiła o tem doniesienie żandarmeryi.

W najbliższy jarmark przyaresztowano obie oskarżone. Przy przeprowadzonej rewizyi w domu obwinionych znaleziono u Andrzeja Tomaszkiewicza, męża oskarżonej, kożuch, skradziony Glińskiemu.

W aresztach pouczała Katarzyna Gocowa Andrzeja Tomaszkiewicza, aby twierdził, że kożuch kupił w Brzesku.

Wobec zeznań świadków i częściowego przyznania się do winy przez oskarżone, skazał trybunał Katarzynę Gocową na 4 miesiące, a córkę jej Józefę na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Oskarżenie wnosił prokurator dr Trzaskowski.

(*dt*) **Familijna bitka.** Przed tym samym trybunałem odbyła się rozprawa Gustawa Karczmarczyka, liczącego lat 18, oskarżonego o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Mianowicie w październiku z. r. podczas sprzeczki Anny Karczmarczykowej, matki oskarżonego, z Józefą Karczmarczykową, oskarżony pobił i poranił Józefę Karczmarczykową, swoją stryjenkę.

Przew.: Poczuwasz się do winy?

Osk.: Nie.

Przew.: A pobiłeś swoją stryjenkę?

Osk.: W dzień ten czytam sobie w stancyi książkę, aż tu słyszę, jak moja matka krzyczy: „gwałtu i Rany Boskie“, tak wyleciałem i zobaczyłem, że matkę stryjna prali. Rozerwałem je i poszedłem do stancyi, aby czytać książkę, bo była bardzo ciekawa. Za chwilę znów matka krzyczy: „Rany Boskie, gwałtu, rety, Jezus“...

Przew.: No, już dobrze.

Osk.: Tak znów lecę i wtedy wyrwałem kij z ręki stryjnie i rypnąłem ją kilka razy — no niby w obronie matki.

Przew.: Bardzo ładnie, ale nie trzeba było jej ręki łamać.

Osk.: Ona miała wrzód na ręce, ja jej ręki nie łamałem.

Przesłuchana pod przysięgą matka oskarżonego zeznała, że rzeczywiście syn wybiegł

SIEWCA ZŁOTA

czyli

HANDLARZE DUSZ.

Powieść współczesna przez Ryszarda Buryana.

20

— Ależ to nie do uwierzenia, zawołał żandarm z Dąbia. Ten człowiek mimo swej siły był zawsze taki spokojny, że i baran nie może być potulniejszy!

— A jednak drapnął i to tak, że go nie dostali. Czy to jemu fatyga wyłamać kraty, choćby najsilniejsze, albo rozbić nawet żelazem okute drzwi? Pamiętacie co to było przy aresztowaniu?

— Wiecie co? Nie bardzo mi się to uśmiecha, że drugi raz borykać się z nim przyjdzie. Niechby go znowu żona namówiła, aby się dał lepiej spokojnie odprowadzić, jak wtedy.

— Ba, kiedy jego żona wyniosła się dziś właśnie do Krakowa.

— To może i on nie tu, tylko prosto do niej się uda?

Jeżeli wie o jej wyjeździe i o tem, gdzie ona w Krakowie mieszka. Nas tu wysłała komenda i musimy tu na jego zjawienie się uważać.

— Jakżeż my go weźmiemy? Jeżeli uciekł, to nie na to, aby się dał znowu jak cielę związać i do więzienia odprowadzić.

— To też my mamy polecenie, aby nie robić z nim ceremonii. Będzie się bardzo bronił, albo uciekał, to mu bez namysłu kulę w plecy wpakuję. Ale czasu nie ma co tracić. Wy, kolego, jako znający tutejszy teren, musicie doradzić, gdzie najlepiej się na niego zaczaić.

— Tam jest łatwa zasadzka, bo domostwa są dokoła. Pytanie tylko, kiedy on tu może się zjawić. Czy telegram nie donosi, o której godzinie dziś uciekł? Z Wiśnicza do Krakowa to kawał drogi.

— W każdym razie on się będzie starał przed świtaniem tu nadejść, bo jak do rana nie zmieni swego aresztanckiego ubioru, to lada gdzie go przytrzymają.

— Ciekawe to musiało być, jak on z Wiśnicza uciekł. Bo na to bym przysiągł że nie żadnym fortelem się ztamtąd wydobył, tylko pewnie strażnika pięścią w łeb poczęstował i wyszedł ze zakładu jak na spacer.

— Do forteli to on za głupi, bo ma nieledwie rozum cięższy od pięści.

— A jednak musiał jakiś niezły kawał urządzić, gdyż inaczej byliby go strażnicy wiśniccy złapali. Takiemu wielkoludowi ciężko uciekać, bo wszędzie łatwo się o niego wypytać. Taki się nie ukryje, jak inny, zwyczajny człowiek.

— No, my tu gadamy, a on może lada chwila nadejść. Chodźmy pilnować jego mieszkania.

I po tej rozmowie wszyscy się oddalili. Kostek i Cezary przez otwarte okno słyszeli najdokładniej każde słowo rozmawiających żandarmów i z zapartym oddechem patrzeli za odchodzącymi.

— Trzeba ratować Basztonia! — szepnął Kostek, ochłonąwszy z pierwszego wzruszenia.

— Rozumie się, tylko co robić, aby mu nie dać wpaść w zasadzkę? — przytwierdził Cezary, również tem zajściem bardzo zaaferowany.

— Panie, bylibyśmy psy niegodziwe, gdybyśmy tego biednego człowieka nie uratowali!

— Ależ ocalimy go, tylko trzeba działać rozważnie, abyśmy sami w jaką biedę nie popadli. Z władzą nie ma żartów.

— Ja się na wszystko odważę! — zawołał Kostek z zapałem.

— Tu bardziej chytrość potrzebna, niż odwaga — odparł poważnie Cezary. — Ale w tej chwili nasuwa mi się jedna wątpliwość. Basztoniowa opuściła dziś Dąbie i nikt nie wie, gdzie się udała. On także dziś z Wiśnicza uciekł. Czy to nie było między niemi umówione i Basztoń nie tu, tylko na nowe, ułożone już z góry miejsce pobytu swej żony się uda?

Ta kombinacya, bardzo trafna i dość prawdopodobna, zbiła i Kostka z tropu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

z domu ją bronić i przy tej sposobności pobił Józefę Karczmarczykową.

Oględziny lekarskie wykazały, że w bitce tej poszkodowana Józefa Karczmarczykowa złamania ręki nie odniosła i dlatego trybunał skazał obwinionego jedynie za przekroczenie § 411 u. k. na 7 dni aresztu. Oskarżonego bronił adw. dr Nichthauser. Skazany wyrok przyjął.

(*cz.*) **Bójka na weselu** między „cywilami“ a wojskowymi.

Do karczmy Jakóba Metzendorfa w Olszanicy, gdzie się odbywało wesele, przyszło dnia 25 października 1903 sześciu żołnierzy stacyonowanych w Woli Justowskiej i zabawiali się, zapijając wódkę. Gdy już żołnierze zabierali się do wyjścia, powstała bijatyka między dwoma „cywilami“ Józefem Wyzgą i Wojciechem Korzeniakiem, do której najniepotrzebniej wmieszali się żołnierze Mlekodaj i Rachwał i zelżywszy czynnie kilku obecnych w karczmie włościan, wyszli za innymi żołnierzami, którzy tymczasem opuścili karczmę. Za odchodzącymi rzucili się parobczaki, obsypując ich gradem kamieni. Mlekodaj ugodzony kamieniem w środek twarzy padł nieprzytomny na ziemię.

Oględziny lekarzy wojskowych, a później i sądowych wykazały złamanie kości czołowej, stanowiące obrażenie ciała ciężkie, tembardziej, że pozostawiające zeszpecenie twarzy na całe życie.

Epilog tej bójki rozegrał się dziś przed trybunałem sądu kraj. karnego pod przew. r. p. Kulikowskiego. Oskarżenie wnosił prokurator dr Trzaskowski.

Przed trybunałem stanęło ośmiu oskarżonych: Jacenty Barcik, Jacenty Sarna, Winc. Czuba, Jan i Józef Wyzgowie, Andrzej Bulka, Karol Rozpędziak i Karol Korzeniak, zaś dwaj główni winowajcy, Stanisław Mrozicki i Jan Łuszczyk nie stawili się, gdyż chwilowo nieznani są z miejsca pobytu, więc nie doręczono im aktu oskarżenia.

Na wszystkie pytania przewodniczącego, odpowiadali wszyscy oskarżeni, stale „nie“, zwalając winę na nieobecnych, Mrozickiego i Łuszczyka,

Wobec braku dowodów winy, uwolnił trybunał wszystkich ośmiu, zaś przeciw Mrozickiemu i Łuszczykowi będzie wznowiona rozprawa, skoro żandarmerya wyśledzi ich pobyt.

(*dt*) **Czatowanie na złodzieja.** Przed tym samym trybunałem odbyła się dzisiaj rozprawa przeciw Markusowi Rauchwergerowi, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży, zbrodnię gwałtu publicznego i zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Sprawa przedstawia się następująco: Godel Matzner, handlarz drzewa, ma w Podgórzu wielki skład materyałów drzewnych. Obok niego prowadzi warsztat stolarski oskarżony stolarz Markus Rauchwerger. Od dłuższego czasu zauważył Matzner, że z jego składu kradnie mu ktoś drzewo. Podejrzenie jego padło na oskarżonego.

Przesłuchany Rauchwerger do winy się nie poczuwał i oświadczył, że całe doniesienie uczynione było przeciw niemu ze zemsty.

Poszkodowany Matzner zeznał, że „już przed 5 laty złapał oskarżonego jak ciągnął jego deski“.

Mojżesz Wachtel zeznał, że w składzie Matznera czatował przez kilka nocy na złodzieja.

Przew. Kogóż pan widział wtedy w nocy, jak pan czekałeś na złodzieja?

Świad. Ja u Rauchwergera robiłem, to on wieczór nie miał drzewa, a rano już o w pół do piąty miał drzewo. Potem p. Matzner dał mnie koronę za noc i ja z Izraelem Hirschem poszedłem do składu i tutaj zrobiliśmy sobie taką kryjówkę i tam wleźliśmy. Siedzieliśmy sobie dosyć długo, aż nagle coś cupnęło, tak mówię, że złodziej już jest. No, ale to nie był złodziej, ino taki wielki kot, tak Hirsch zląknił sze i uciekł. (wielka wesołość).

Przew. I złodzieja nie złapaliście?

Świad. Nie, ale na drugi dzień Rauchwerger miał drzewo. Ja często z okna śledziłem Rauchwergera i widziałem, że on co noc prawie wychodził, on się kręcił. Raz był boso.

Oskar. Czy nie wolno mi boso chodzić? (wesołość).

Wachtel zeznał dalej, że oskarżony groził mu śmiercią.

Świadek i poszkodowany Rodzyński zeznał pod przysięgą, że Rauchwerger uderzył go w swoim warsztacie tak silnie w twarz, iż się krwią oblał, a nadto poranił mu palce u rąk. Wśród tego zaś wołał: „Ty świadku będziesz świadczył“.

Przew. Czy wiecie coś o tem, że oskarżony kradł drzewo ze składu Matznera?

Świad. Wiem ino tyle, że wieczór nie miał drzewa, a rano już miał.

Inni świadkowie zeznali w tym samym duchu.

Trybunał, nabrawszy przekonania o winie oskarżonego, skazał go na 2 miesiące ciężkiego więzienia. Oskarżony zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Amator jeleni. W tut. karnym sądzie stanął wczoraj przed trybunałem znany kłusownik Józef Kuczawski z Krzeszowic, który już czterokrotnie siedział w więzieniu. Obwiniony założył dnia 31 października zeszłego roku w Zwierzyńcu krzeszowickim duże sidła z grubego drutu na drodze, którą jelenie zawsze przechodzą do wody. Spostrzegł je jednakże strażnik polowy hr. Potockiego Franciszek Grelowski, który postanowił złapać w sidła nieznanego kłusownika. Jakoż zdjął sidła, kiedy jelenie szły do wody, potem założył je na nowo i ukrył się, oczekując na przybycie amatora jeleni. I rzeczywiście złapał go, kiedy ten nie mógł wyjść ze zdziwienia i dumał, w jaki sposób jelenie mogły przejść i nie zawikłać się w sidła. Był nim Kuczawski. Obwiniony tłómaczył się, że przypadkowo przechodził tamtędy i ujrzawszy sidła, przyszedł zaciekawiony, skąd się one tam wzięły. Trybunał nie uznał jednakże jego obrony i skazał go na 2 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

Z KRAJU.

Z Tarnowa. (Strejk piekarzy. — Wypadek z gazem świetlnym). Piszą nam pod datą 19 stycznia: Z dniem dzisiejszym rozpoczęli czeladnicy piekarscy (katolicy, gdyż żydzi strejkują już od piątku) strejk. Strejkuje około 80 ludzi. Stawiają żądania — co do skrócenia godzin płacy i podwyższenia wynagrodzenia — niemożliwe do przyjęcia. — Dziś w całym mieście brak chleba, gdyż sami majstrowie nie mogą wydołać potrzebie.

Więźniowie sądowi do godz. 10 rano chle-

Leon Rabagas.

Tomasz Skower
i jego córka.

Powieść w trzech częściach,
spisana według aktów kryminalnych krakowskiego sądu karnego.

35

— Kto pana napadł?

— Ten szaleniec... panowie go musicie znać... ten głupi Pawełek.

— Nie może być! rzekł niedowierzającym głosem lekarz. To taki spokojny, powiedziałbym nawet bojaźliwy człowiek.

— A jednak on mnie tak podrapał!

— I o cóż to poszło? Musiało przyjść do jakiejś sprzeczki, do bitki? spytał komisarz.

— Nie, napadł mnie najzupełniej bez powodu, obalił na ziemię, dusił, drapał....

— Kiedy i gdzie to było?

— Właśnie gdy oddawszy dziecko wróciłem do mieszkania. Ja z tego napadu wnoszę, że może on i z moją żoną co uczynił.

Wyznanie to zrobił Skower głosem podniesionym, nieledwie krzyczącym, ale efekt jego był zupełnie inny, niż się spodziewał. Komisarz spojrzał znacząco na lekarza i obaj uśmiechnęli się do siebie.

— Panowie mi nie wierzycie?

— Ależ dlaczego nie, wszystko jest możliwe, rzekł komisarz a zwracając się do doktora dodał:

— Może pan zaraz orzeczenie lekarskie napisze, bo jutro niedziela, a należałoby tok tej sprawy przyspieszyć.

Lekarz zasiadł przy biurku i począł pisać. Niekiedy wstawał, świecił lampą Skowerowi w twarz, oglądał i badał jego rany i znaki, celem dokładnego ich opisania.

— Więc to ten szaleniec tak pana poturbował? spytał Skowera podczas tych oględzin.

— On. Zaczaił się na mnie w ogródku....

— A cóż może być powodem tej napaści?

— Albo ja wiem? Kiedyś, gdy był jeszcze rozumnym i dobrze sytuowanym człowiekiem, konkurował o moją żonę jako pannę, lecz ja byłem szczęśliwszym od niego i może ztąd ta ansa.

— A czy pan zastanowił się nad tem rzekł komisarz, jak to trudno będzie od tego nieszczęśliwca wydobyć potwierdzenie tego, co pan mówisz?

Skower spojrzał zdziwiony na komisarza.

— Jakto, więc bez jego potwierdzenia słowom moim panowie nie dacie wiary?

— To zależy od różnych okoliczności. Niektóre tak się fatalnie składają, że aż powstało podejrzenie, czy pan w przystępie gniewu, jakiejś sprzeczki lub coś podobnego nie zapomniałeś się wobec żony tak dalece, że to aż do katastrofy doprowadziło.

Skower przejechał sobie po czole ręką, jakby z tych słów z trudnością się tylko dorozumiewał, jakie na niego pada podejrzenie.

— Czy może panowie posądzacie mnie że ja...

Dalej nie mógł mówić. Przerażenie odjęło mu głos.

— No tak, dokończył za niego komisarz, poszlaki jak najgorzej przeciwko panu przemawiają. Powiedz mi pan naprzykład, skąd się to wzięło w pańskiem pomieszkaniu?

Tu komisarz wydobył ze szuflady sznur, ten sam, jaki Skower uciął na strychu swego domu, aby przewiązać nim zabrane tam, a przeznaczone początkowo na opał gonty.

— Ja... ja nie wiem co to za sznur, jąkał się Skower czerwieniejąc na całej twarzy, bo trudno mu było przyznać się do kradzieży drzewa.

— To jest sznur oderznięty od sznurów strychowych tego domu, gdzie pan mieszka. Czy pan był na strychu?

— A tam po co? Strych, zdaje mi się, jest pusty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ba z tego powodu nie dostali — co spowodowało mały niepokój; do rozruchów jednak nie przyszło.

Celem zażegnania strejku przyjechał tu dzisiaj inspektor przemysłowy p. L. Kremer z Krakowa,

Przy naprawie rury gazowej naprzeciw gmachu pocztowego zostali 2 robotnicy tak wysączającym się gazem odurzeni, że stracili przytomność i popadli w głęboką asfixyę. — Natychmiastowa pomoc lekarza miejskiego dr Pilzera (upusty krwi, sztuczne oddychanie) uratowało biedaków, których po kilku godzinach ze znacznem polepszeniem odwieziono do domu.

Z Brzeska piszą nam: Otwarty u nas przed miesiącem sklep Kółka rolniczego rozwija się z dniem każdym, ściągając do siebie liczną klientelę, a odciągając ją od sklepów żydowskich. Najgorzej wyszedł na tem właściciel handlu korzennego, żydek Landau, który stracił całą swoją klientelę; ażeby jednak ściągnąć do siebie służące, podał się teraz o koncesyę na biuro pośrednictwa dla sług na imię swej żony. Figiel ten mu się jednak nie uda, gdyż w całem miasteczku zaledwie kilka rodzin utrzymuje służące, więc takie biuro jest zupełnie nie potrzebne. P. Landau nie traci jednak nadziei.

Z Rzeszowa. W tut. sądzie powiatowym odbyła się onegdaj nader zajmująca rozprawa, rzucająca ciekawe światło na stosunki, panujące w galicyjskich szkołach. Jako oskarżeni stawali ks. Pilszak i nauczyciel Kowal, którzy pobili tak silnie 17-letniego ucznia III. roku seminaryum Jana Rychla, że ten przez kilka dni był chory. Dr Kopel i dr Krauz znaleźli na jego ciele 4 sińce i zauważyli silną gorączkę, która prawdopodobnie miała związek z pobiciem. Taksamo nauczyciel hygieny w seminaryum p. dr Fijałkowski. Rychel zeznał jako świadek, że uderzony w twarz przez Kowala stracił przytomność i nie może podać bliższych szczegółów.

Pomimo obciążających zeznań świadków, po większej części uczniów, trybunał oskarżonych w zupełności uwolnił. Prokurator zgłosił sprzeciw.

Z Nowego Sącza. Przy wjeździe na głównym dworcu obok ogrzewalni zderzyły się dwie lokomotywy. Zderzenie było tak silne, że z lokomotyw zostały tylko gruzy. Szczęściem ofiar w ludziach nie było, gdyż maszyniści zdołali wczas zeskoczyć. — W ubiegłą sobotę zamknięto tu wszystkie szkoły na razie do 3 lutego z powodu grasującej w mieście szkarlatyny, dyfteryi i tyfusu brzusznego. Wypadków śmierci codziennie kilka. Zarządzono wszelkie możliwe środki ostrożności.

Z Żabna nad Dunajcem, piszą nam: Urządzone w naszem miasteczku staraniem ks. proboszcza i nauczycieli Jasełka, z których dochód przeznaczono dla ubogiej dziatwy na ubrania, zgromadziły kilkakrotnie mnóstwo publiczności. Jasełka wypadły wybornie. — Dnia 22 bm. odbędzie się u nas nabożeństwo za poległych w roku 1863—4, a wieczorem danem będzie przedstawienie, połączone z odczytem i muzyką i obrazem z żywych osób na pomnożenie funduszów na budowę pomnika na grobie poległych w ostatniem powstaniu, którzy ranni, przywiezieni do Żabna, tam umarli. Jeden z nich, J. K. został wyleczony i żyje do dzisiaj z dwojgiem dzieci w niedostatku. P. Kazimierz Machowicz, burmistrz Żabna, zajął się nim i pośredniczy w zbieraniu składek na rzecz nieszczęśliwego powstańca, który walczył za Ojczyznę pod Langiewiczem.

Echo strejków rolnych. Ze Stanisławowa donoszą: Przed trybunałom zwykłym tutejszego sądu karnego odbyła się rozprawa przeciw czterem włościanom z Trościańca koło Uścia Zielonego, a mianowicie przeciw Jurkowi Szkundzie i Michałowi Szeleńce, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego; przeciw Fedorowi i Nykole Homynom, oskarżonym o stawianie żandarmom przeszkód przy aresztowaniu włościan strejkujących. Pierwsi dwaj mieli się dopuścić zbrodni gwałtu publicznego przez to, że zmuszali ludzi trościańskich do zaniechania pracy. Po przeprowadzonej rozprawie, trybunał skazał oskarżonych: Szkundę i Szeleńkę każdego na 3 tygodnie więzienia, obu Homynów zaś uwolnił.

Rezultat Loteryi Noworocznej „Nowin“.

W dalszym ciągu wygrali **5 koron:**

Z Krakowa:

P. M. Żychowicz, ul. Kanonicza 6 (serya 21, los 76).

Z prowincyi:

P. Józef Chełmecki w Bochni (serya 31, los 7).

P. J. Buszynik w Tomicach, poczta Wadowice (serya 63, los 21).

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 21 stycznia.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Agnieszki. — Jutro w piątek Wincentego. — Pojutrze w sobotę Zaślubiny N. P. Maryi.

Wschód słońca 21 b. m. o godz. 7 min. 47; zachód o godz. 4 min. 35; długość dnia godzin 8 min. 48.

Termometr wskazywał o g. 7 rano —0° C.

Czwartek.

Teatr. W miejskim „Krzyżacy“ obraz dziejowy w 12 odsłonach przez A. Walewskiego.

W ludowym „Władysław Łokietek“ czyli „Wiśliczanki“ opera nar. w 3 aktach J. N. Kamińskiego z muzyką Elsnera.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.

Ludowy zamknięty.

Wieczorki: W resursie urzędniczej wieczorek wokalno-dramatyczny o godz. 7 wiecz.

Konferencye: W auli „Collegium novum“ konferencya doc. dra T. Grabowskiego na temat: „Zadania historyi literatury i dzisiejszy jej sposób badania“ o godz. 5 popoł.

Reorganizacya Muzeum techniczno-przem. Wobec tego, że dzisiejszy stan Muzeum techniczno-przemysłowego nie odpowiada swojemu zadaniu, na onegdajszem posiedzeniu komisyi dla spraw muzeum uchwalono na wniosek posła Rottera reorganizacyę tegoż. Referat w tej sprawie powierzono p. drowi Benisowi, koreferat drowi Muczkowskiemu. Wymienieni zwiedzą w najbliższym czasie podobne muzea w większych miastach austryackich i na podstawie tamtejszych urządzeń przedłożą komitetowi projekt reorganizacyi nowego muzeum. Równocześnie rozstrzygniętą będzie sprawa pomieszczenia muzeum w nowym, odpowiednim lokalu.

Miejski urząd pracy. Komisya dla sprawy założenia tego urzędu postanowiła wysłać deputacyę do min. handlu z żądaniem subwencyi 5000 koron na koszta założenia.

Drogiści Galicyi zachodniej odbyli w Krakowie zgromadzenie, na którem

Z TEATRU.

„Róża Bernd.“ dramat w 5 aktach G. Hauptmanna. Przekład Kasprowicza.

Do wysłuchania tego dramatu potrzeba przedewszystkiem cierpliwości. Uwiedzenie dziewczyny ubogiej, bezsilnej wobec rozmaitych opinii, niezdolnej do oparcia się swemu chlebodawcy, leśniczemu czy też rządcy dóbr, dziewczyny, co uwiedziona, nie znajdzie potem w nikim podpory, a winni jej upadku albo ją opuszczą albo znowu dla różnych względów i opinii cofną się od wydarzeń, oto idea sztuki.

Róża, to hoża, zdrowa, ponętna dziewka wiejska, za którą latają chłopaki i starsi a jej cnotliwość niepokoi całą wieś i jej rówieśnice które nieskazitelnością pochlubić się nie mogą. Ale i ona uległa, i to idą za popędem serca — odezwało się w niej niejasne pragnienie kobiecego szczęścia. Pokochała leśniczego Flamma, bo on pokochał i przyszło, do czego przyjść musiało.

Cóż kiedy wieś jest wsią... Zdawałoby się, że tam najłatwiej ukryć grzech, gdzie tyle łanów zboża, cichych zagai, ogrodów, gdzie praca konieczna i surowa przemaga ciekawe i złośliwe próżniactwo. Gdzie tam. Podpatrzono ją. Podpatrzył ją Streckman maszynista skarbowy, pijak, zwierz chciwy wdzięków pieknej Róży. Róża musi okupić jego milczenie — ofiarą samej siebie. Walczy, ale poddaje się i tak stacza się niżej i niżej, sama nie wiedząc jaką mocą a wbrew jej woli i poczuciu własnej godności. Moralista mógłby tu mówić o „przekleństwie złego czynu“, (stosunku z Flammem, leśniczym) czyż jednak istotnie ten jej grzech był taką zbrodnią, że słusznem jest jej upokorzenie zadane jej przez Streckmana? Oto pytanie i zagadnienie sztuki.

A po tym upadku idą inne — dziewczyna czuje się matką z nieprawego stosunku. Tymczasem ojciec chce ją wydać za bardzo dobrego, dobrodusznego, pracowitego introligatora — który kocha Różę, jak sentymentalny niemiecki poeta. Róża jest za uczciwa, by chciała go oszukać, choć „cnotliwe“ namawiają ją do małżeństwa, co pokryje „wszystkie ślady przeszłości“... Róża walczy ze sobą i z lękiem przed „opinią“ zwycięża wzgląd ostatni — zabija dziecko. Sprawa skończy się kryminałem.

Ten nie nowy pomysł, rozwleczony na 5 aktów, traktowany powierzchownie, przy słabej akcyi i częstej melodramatyczności, nuży i męczy widza. Róża Bernd to może najsłabszy utwór znakomitego dramaturga który zgrzeszył w tym wypadku zbytnią miłością dla swego dzieła. Nie wszystko co się pisze ma być podane publiczności. Największy talent miewa chwile znużenia, wtedy pisząc grzeszy przeciw samemu sobie i przeciw idei sztuki.

Jak już wspomniałem w kronikarskiej notatce, sztukę uratowała wyborna gra artystów w pierwszym rzędzie Wysockiej i Sosnowskiego i Mielewskiego — obok nich Jednowskiego, Konarskiej i Walewskiego. Ta ich praca tem bardziej zasługuje na uznanie, że dramat sam nie zawiera wiele z tego co artystę pociąga, lub do roli zapala. Jedna pani Wysocka miałę w swej roli kilka momentów dla jej talentu pożądanych i pięknych. Grała „Różę“ jednolicie, realistycznie, choć nie bez afeletacyi, tym razem zbytecznej. Dziwię się, że p. Wysocka mimo swej wielkiej intuicyi i talentu traci czasem na scenie poczucie miary, a przestając być sobą — pozbawia sama siebie pięknych momentów artystycznych.

Wystawa była bardzo staranna, a reżyserya bez błędu. Sztukę prowadził p. Walewski.

Dr Włodzimierz Lewicki.

mianowano prezesem honorowym Stowarzyszenia p. Zopotha, który b. r. został prezesem rzeczywistym. Prócz niego wybrano: wiceprezesem p. Stanisława Mülerowicza, sekretarzem p. Jędrzejowskiego, skarbnikiem p. J. Wiszniewskiego. — W końcu postanowiono zwrócić się do posłów krakowskich do Rady państwa, aby wyjednali u rządu dokładne i ścisłe orzeczenie, ustanawiające zakres czynności droguistów, będących magistrami farmacyi.

Z kongregacyi kupieckiej. Onegdaj wieczór odbyło się doroczne zgromadzenie krakowskiej kongregacyi kupieckiej. Uchwalono udzielić 10.000 koron pożyczki Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej na kupno własnego domu. Starszym kongregacyi wybrano nadal p. Henryka Szwarca.

Wybory do sądu przemysłowego. W „Kole mieszczańskiem" odbyło się zgromadzenie cechów krakowskich w poniedziałek dnia 18 b. m., na którem uchwalono postawić i popierać następującą listę kandydatów na asesorów do sądu przemysłowego z klasy pracodawców:

Z grupy I. (przemysł metalurgiczny). Na asesorów: Józef Górecki, majster ślusarski; Julian Stankiewicz, m. blacharski; Franciszek Kopaczyński, m. bronzowniczy; Marcin Jarra, właściciel fabryki i Edmund Zieleniewski, wł. fabryki.

Na zastępców: Ludwik Górka, majster ślusarski; Adolf Stach, majst. blacharski; Anastazy Holik, zegarmistrz.

Do sądu apelacyjnego: Piotr Kosobudzki, majster ślusarski.

Z grupy II. (przemysł keramiczny). Na asesorów: Kazimierz Tobiasz, m. malarski; Adam Federowicz, m. ciesielski; Józef Kulesza, m. kamieniarski, Rajmund Meus, budowniczy i Stanisław Godlewski, m. blacharski.

Na zastępców: Szczepan Rakisz, m. murarski; Józef Glończyk, m. murarski i Piotr Cekiera, m. kamieniarski.

Do sądu apelacyjnego: Władysław Kaczmarski, budowniczy.

Z grupy III. (przemysł odzieżowy).

Na asesorów: Antoni Jachimski, m. kuśnierski, Wojciech Stachowicz, m. krawiecki, Konstanty Lachowski, m. szewski; Franciszek Hołub, krawiec damski i Józef Nowak, fryzyer.

Na zastępców: Ludwik Szufa, m. krawiecki; Józef Sulikowski, m. kuśnierski i Antoni Mirkiewicz, rękawicznik.

Do sądu apelacyjnego: Andrzej Szufa, m. szewski.

Z grupy IV. (przemysł drzewny):

Na asesorów: Józef Zabrza, m. stolarski; Stefan Iglicki, m. tapicerski; Piotr Repetowski, m. introligatorski, Karol Schramm, majst. introligatorski i Eugeniusz Koziański, właśc. drukarni.

Na zastępców: Andrzej Sydor, m. stolarski; Andrzej Szklarski, m. rymarski i Franciszek Karliński, tapicer.

Do sądu apelacyjnego: Józef Wiśniewski, m. stolarski.

Z grupy V. (przemysł spożywczy).

Na asesorów: Eustachy Chronowski, właśc. Grand hotelu; Wojciech Woźniak, wł. restauracyi; Jan Michalik, cukiernik; Teodor Wójcicki, rzeźnik i Leon Bałuk, piekarz.

Na zastępców: Franciszek Kozłowski, piekarz; Franciszek Gargul, masarz i J. Siermontowski, cukiernik.

Do sądu apelacyjnego: Karol Grzybczyk, rzeźnik.

Wybory odbędą się w piątek, dnia 22 b.m.

Jak już donosiliśmy, przy wyborach do sądu przem. ze strony robotników zwyciężyła lista socyalno-demokratyczna. Lista nie jest jeszcze ustaloną.

Rocznica styczniowa. W dalszem uzupełnieniu programu uroczystości ku uczczeniu 41 rocznicy boju o niepodległość z roku 1863 i 64, która odbędzie się w niedzielę dnia 24 bm. w sali krakowskiego Sokoła, donosimy, iż w uroczystości tej weźmie udział grą na fortepianie znana zaszczytnie pianistka panna Sarnecka, deklamacyę zaś wygłosi p. D. Śliwicki.

Bilety wstępu sprzedaje już handel p. Rudnickiego, przy linii A—B Rynku głównego.

Wieczorek wokalno-dramatyczny na dochód uczestników powstania z r. 1863, odbędzie się w piątek dnia 22 bm. w „Resursie urzędniczej", jako w 41 rocznicę powstania styczniowego. W wieczorku wezmą udział: dyrektor teatru m. p. Kotarbiński, p. Senowska, artystka dram., p. Wanda Chrapczyńska i Chór akademicki. Słowo wstępne wypowie prezes Towarzystwa, poseł do Rady państwa, p. Józef Popowski. Początek o godz. 7 wieczór. Program nader urozmaicony.

„Czeska Beseda" urządza 23 lutego br. w sali browaru Goetza zabawę taneczną. Początek o godz. 9. Muzyka 100 p. p.

Nad I. balem ogólno-akademickim Tow. Chóru akademickiego, który się odbędzie 6 lutego w sali Saskiej, przyjęła protektorat J. O. księżna Teresa Lubomirska i J. Magnificencya prof. dr Edmund Radwan Krzymuski. Dochód przeznaczony na zakład p. Żurowskiej, a w części na cele Towarzystwa. Zaproszenia i bilety wydaje kancelarya Chóru w „Domu akademickim", ul. Jabłonowskich, nadto bilety za zwrotem zaproszenia dostać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Na I. bal majstrów krawieckich, który się odbędzie 30 b. m. w sali Saskiej, złożyli na rzecz podupadłych majstrów krawieckich, ich wdów i sierót, naddatki pp.: Podlachowa Anna 20 kor., Kowalski Michał 10 kor., Kalczyński Józef 10 kor., Wiktor Redyk 10 kor., J. Ripper 6 kor., Dr Gońkiewicz 4 kor., B. H. 3 kor., B. S. 3 kor., L. 5 kor., R. G. 6 kor.

Odnośnie do naszej notatki, zamieszczonej w 12 numerze „Nowin" pt. „Kamienica bez światła" prosi nas właścicielka kamienicy, o której w notatce mowa, o wyjaśnienie, że listonosz nie spadł z drugiego piętra, ale się potknął na pierwszem piętrze i rozsypał listy, dalej, że schody bywają należycie oświetlone. Przyczyną potknięcia się było prawdopodobnie to, że schody są niedawno odnowione, a z powodu odwilży mogły być mokre.

Przejechanie. Wczoraj w południe na ul. Siennej przejechał wóz p. Rippera staruszkę 75-letnią Maryannę Jasiewicz. W wypadku tym odniosła Jasiewiczowa złamanie nogi. Po opatrzeniu jej przez Tow. ratunkowe odwiezioną została na oddział chirurgiczny.

Przypominamy odnośnym władzom, że swojego czasu wydał magistrat rozporządzenie, że na ul. Siennej nie wolno wozom kursować, a to z powodu wąskości tej ulicy i przeprowadzonej przez nią linii tramwajowej. Możeby magistrat przypomniał to ogłoszenie właścicielom wozów, gdyż, jak się zdaje, poszło ono w zapomnienie.

Sprzedaż starych materyałów. Dyrekcye kolei państwowych w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie ogłaszają sprzedaż — w drodze publicznej rozprawy ofertowej — starych materyałów, nagromadzonych w magazynach materyałowych w Nowym Sączu, Lwowie i Stanisławowie.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Odpowiedzi Redakcyi. *P. M. Kartiek* w Nowym Sączu: Widocznie pan „Nowin" nie czytuje, bo ani numer, ani serya pańskiego losu nie wyszły, więc nie ma pan prawa do wygranych. *P. A. Zielińskiemu:* Do uwag Szan. Pana zastosujemy się. Następne szkatułki ukrywane będą także poza miastem. *Wszystkich nadsyłających nam odcinki losów* z naszej loteryi noworocznej, prosimy, by zechcieli dokładnie zbadać i numer seryi i numer losu, a nie przysyłali nam niepotrzebnie losów niewygrywających. Jeżeli tylko numer losu został wyciągnięty, nie ma wygranej; musi także bowiem i serya losu należeć do wygrywających.

Składki. Dla nieszczęśliwej rodziny Walczyńskich złożyli w dalszym ciągu: p. J. Gorówna 2 kor., p. Stanisław Ch. 1 kor., co razem z poprzedniemi składkami wynosi kwotę 39 kor. 50 hal., które wręczyliśmy nieszczęśliwym. Biedna rodzina składa za naszem pośrednictwem na tem miejscu wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać".

Z Podgórza.

Komisya celem budowy trzeciego mostu na Wiśle między Krakowem a Podgórzem zebrała się wczoraj w magistracie podgórskim, celem omówienia planów i oglądnięcia miejsca budowy. Zebrali się przedstawiciele gmin Krakowa i Podgórza, delegaci Namiestnictwa, Wydziału krajowego i powiatów krakowskiego, podgórskiego i wielickiego, oraz wojskowości w liczbie przeszło dwudziestu. Obrady przeciągnęły się do popołudnia.

Wieczorek styczniowy urządza „Sokół" podgórski w niedzielę 31 stycznia. Przygotowania w pełnym toku.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj rano w realności przy ul. Kalwaryjskiej l. 21. Ogień ugasiła straż miejska.

Ze świata.

Z kolei. W Dyrekcyi krakowskiej zostali przeniesieni ze względów służbowych: adjunkt maszyn Juliusz Krajewski z warstatów w Nowym Sączu do ogrzewalni maszyn, adjunkt maszyn Ludwik Seweryn z warsztatów w Nowym Sączu do ogrzewalni w Rzeszowie, asystent maszynowy Stefan Dąbrycz z sekcyi konserwacyi w Rozwadowie do warsztatów w Nowym Sączu i asystent budownictwa Gustaw Flaszczyk z dyrekcyi kolejowej w Krakowie do sekcyi konserwacyi w Rozwadowie.

Zmiana cen jazdy na kolei lokalnej Chabówka-Zakopane. Dyrekcya kolei ogłasza: Z dn. 1 marca podwyższa się ceny każdej pojedynczej jazdy na kolei lokalnej Chabówka-Zakopane, pozostającej w zarządzie państwowym. Równocześnie wprowadza się karty powrotne z dwudniową jazdą pomiędzy stacyami tej kolei lokalnej. Bliższych informacyi można powziąć z cenników jazdy na tablicach, porozwieszanych na stacyach.

Pomoc dla zasłużonych urzędników. Namiestnik Andrzej hr. Potocki, uwzględniając położenie, w jakiem znajduje się bardzo wielu urzędników, którzy skutkiem różnych nieszczęść popadli w długi, nosi się z myślą wyjednania krajowemu Towarzystwu urzędników z funduszów państwowych kilkumilionowej pożyczki na niski procent, a Towarzystwo to miałoby się podjąć wykupienia owych bez własnej winy zadłużonych urzędników z rąk lichwiarzy, spłacić ich zobowiązania, zaciągnięte, czy to w innych instytucyach, czy też u osób prywatnych i wyłożoną w ich zastępstwie sumę rozłożyć im do spłaty na długie lata pod możliwie najdogodniejszymi warunkami. Akcya ta sanacyjna musiałaby być bardzo ostrożnie przeprowadzoną, by nie działy się nadużycia. Na każdy sposób myśl namiestnika godna jest wszelkiego uznania.

Ot, tenor!... pardon, *Bandrowsky.* Pan Bandrowski, znany śpiewak, którego niedawno owacyjnie witał Kraków, zgodził się na występy w niemieckim teatrze w Poznaniu w Tannhaüserze. Aby nie szkodzić teatrowi polskiemu, Paderewski nie zgodził się za żadną cenę na wystawienie Manru w niem. poznańskim teatrze, ale tenor p. Bandrowski

nie ma tych skrupułów. Fakt ten w Poznaniu wywołał ogólne oburzenie, a „Dziennik Poznański“ pisze:

„Wobec tego postępku p. Bandrowskiego nowa gorycz i boleść serce nasze przenika, bo pamiętnym nam jest jeszcze wszystkim dar cesarza **Wilhelma I** — owe 30.000 marek wypłacone z własnej szkatuły — na subwencyę dla tego teatru pod warunkiem, iż **język polski nie zabrzmi w murach teatru miejskiego w Poznaniu.**

Ustawy teatru miejskiego opiewają, iż żaden obcy język (a nasz polski jest przecież uznany jako obcy) nie ma się rozlegać w tym teatrze, a my obywatele miasta Poznania musimy płacić podatki na subwencyę dla takiego teatru.

Teatr miejski w Poznaniu otrzymuje od miasta 32.880 marek rocznej subwencyi, 60.000 kbm. gazu, wolną policyę i straż pożarną.

Teatr polski nie otrzymuje ani fenyga i wszystko osobno opłacać musi, mimo, iż sumiennie wypełnia zadanie swe cywilizacyjne, zwłaszcza względem najniższych sfer społeczeństwa.

I wśród walki o ogniska i ołtarze nasze pan Bandrowski wejdzie do takiego przybytku sztuki w sercu Wielkopolski.

Słusznie też widocznie czytaliśmy w gazetach i na afiszach niemieckich zmienione już nazwisko:

Herr von Bandrowsky.

Może więc i nie minie go wieniec z czarnemi i białemi wstęgami z napisem: W dowód uznania od H. K. T.“

Co do nas, nie radzimy p. Bandrowskyemu przyjeżdżać już do Krakowa.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Muzeum Narodowe. Ostatnie lata przyniosły z sobą dla naszego Muzeum Narodowego cały szereg zmian, które podniosły ogromnie znaczenie tej tak pięknej i pożytecznej instytucyi. Dwa jednak fakty wywarły w tej mierze zasadniczy wpływ na rozwój Muzeum, a mianowicie przeniesienie wystawy Tow. Przyj. Sztuk P. na plac Szczepański i gruntowna zmiana statutów, dokonana przez Radę miejską na wniosek komitetu muzealnego. Dzięki pierwszemu faktowi znalazło Muzeum względnie dużo miejsca dla pomieszczenia swych zbiorów — dzięki drugiemu rozszerzono zadanie instytucyi.

Dawniej nabywano dla Muzeum tylko dzieła wielkiej sztuki, obrazy i rzeźby, a nie uwzględniano zupełnie t. zw. małej sztuki — przemysłu artystycznego. Na ten dział właśnie położono silny nacisk w nowym statucie i dzięki temu mamy otwarty obecnie dla publiczności dział etnograficzny, obejmujący całą kolekcyę rysunków, akwarel ze skrzyń, haftów, naczyń ludowych i t. d. Dział ten podzielono na cztery grupy, a mianowicie: na dział krakowski (wnętrze chaty), interesujący barnością i różnorodnością, dalej na dział, obejmujący stroje ludowe z Królestwa Polskiego, dalej na grupę zakopiańską z modelem willi Witkiewicza, oraz na dział, obejmujący stroje ludowe, nadesłane przez rady powiatowe z Niska, Buczacza, Drohobycza i Żywca i zbiory tkanin litewskich. Dwie szafy zawierają rysunki i wystrzyganki z bogatego zbioru p. Udzieli. W dziale etnograficznym występuje zdobnictwo ludowe w całej krasie, nie brak tam pomysłowości, a często i wysokiego poczucia piękna.

Cały dział ten nabierze, wobec usiłowań na polu sztuki stosowanej, ogromnej wagi, dlatego też sądzimy, że publiczność nasza będzie korzystać ze sposobności zapoznania się z materyałami do tak powszechnie omawianej i interesującej kwestyi sztuki stosowanej i, że oceniając usiłowania zarządu Muzeum, niechybnie przyczyni się do powiększania darami zbiorów tego działu.

Ze Lwowa.

(Telefonem).

Lwów, 20 stycz. (Do Macedonii.— „Dymisya“ i awantury). — Do żandarmeryi macedońskiej zaciągnęło się we Lwowie 20 oficerów załogi i 1 porucznik żandarmeryi.

W teatrze miejskim wystawiono onegdaj Stanisława Rossowskiego 4-ro aktową sztukę p. t.: „Dymisya“, sztukę bardzo słabą, która nie uzyskała powodzenia ani u publiczności, ani u krytyki. Jest to niby historya, odfotografowana z życia. W jakimś banku starszy urzędnik Trębecki, nie chcący iść ręka w rękę z dyrektorami w ich nadużyciach, otrzymuje dymisyę. Przeciw tej krzywdzie broni się z energią i wytacza proces. Dyrektorowie w obawie światła dziennego, ofiarowują mu odszkodowanie w formie małej posady, pod warunkiem jednak, że się ugnie i podda ich woli. Wśród walki z możnymi dyrektorami banku, nędza zagląda do jego domu i łamie najpierw moralne siły żony, potem zwraca jego córkę, niedawno zamężną przeciw ojcu. I oto pod wpływem tych kobiet energia Trębeckiego słabnie, świadomość jego „ja“ tępieje i ostatecznie godzi się na przyjęcie owej skromnej posady, a nawet posyła po nią swoją żonę do tego z kierowników banku, który jego dymisyę spowodował, dawnego kochanka jego żony, a dziś jeszcze pełnego dla niej namiętności. Trębecki wie o tem... Historya bardzo smutna.

W sztuce przychodzi scena, w której posługacz woła do żyda: „Tfu, cybucha!“ Słowa te wywołały awanturę, w której wzięli udział żydzi. Poczęli świstać, krzyczeć, kichać i nie uspokoili się aż do końca przedstawienia.

W małej sali gmachu ratuszowego, rozpoczęły się dzisiaj przed południem wspólne poufne narady majstrów i czeladzi nad wnioskami komisyi majstrów z wszystkich gałęzi przemysłu.

Telefonem i Telegrafem.

Szkoła w Kobiernicach.

Lwów, 20 stycznia. Dzienniki lwowskie donoszą, że uczniowie szkoły rolniczej w Kobiernicach, z wyjątkiem trzech, powrócili do zakładu.

Ze sfer notaryalnych

Wiedeń, 20 stycznia. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedl. przeniósł notaryusza Antoniego Schüllera z Tyśmienicy do Buska, oraz zamianował kandydata notar. Jana Baumana we Lwowie notaryuszem w Tyśmienicy.

† Manlicher.

Wiedeń, 20 stycznia. Ferdynand Manlicher, który skonstruował używany obecnie przez armię austryacką karabin, zmarł dzisiaj w nocy w 56 roku życia.

Romans Arcyksięcia.

Wiedeń, 20 stycznia. Niektóre dzienniki wiedeńskie donoszą, że arcyksiążę Ferdynand Karol pod presyą rodziny **odstąpił od zamiaru poślubienia pny Czuber**. Przyczynił się do tego głównie arcyks. Otto, przedstawiając bratu, że cesarz odczułby ten fakt boleśnie.

Wiedeń, 20 stycznia. „W. Abendpost“ **zaprzecza** wieściom o zamierzonych zaślubinach arcyksięcia.

(Ale przysłowie mówi: „serce nie sługa“. Zobaczymy co silniejsze: dworskie względy, czy miłość?).

Praga, 20 stycznia. Dzienniki praskie donoszą, że onegdaj arcyksiążę przybył na bal stow. teatru niemieckiego i z zupełną swobodą odbywał *cercle*. Do intendanta teatru, dra Eppingera, powiedział arcyksiążę między innemi, że nie widzi nic wrogiego dla armii w głośnej sztuce „Capstrzyk“. (Cesarz Wilhelm zakazał oficerom uczęszczania na tę sztukę).

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 20 stycznia. Sejm obraduje dalej wśród obstrukcyi nad drugiem przedłożeniem o kontyngencie rekruta.

Rakowszky oświadczył, że stronnictwo ludowe walczyć będzie tak długo, aż ustawa z roku 1867 zostanie całkowicie wykonaną. Walkę będzie stronnictwo prowadzić w sejmie, gdyż w delegacyach pięciu delegatów opozycyjnych nie mogłoby jej skutecznie przeprowadzić. Następnie przemawiał obstrukcyonista Molnar, z frakcyi Szederkeniego.

Oficerskie długi.

Budapeszt, 20 stycznia. Władze wojskowe poszukują listami gończymi porucznika artyleryi, Adolfa Kropscha i zastępcę oficera Kolomana Erblera, którzy, zrobiwszy długów na 36.000 kor., uciekli. Mieli się oni przyłączyć do powstańców macedońskich.

Unia Macedończyków z Kościołem.

Zofia, 20 stycznia. „Wiecz. poczta“ wobec zaprzeczeń, ponawia znowu wiadomość, że Borys Sarafow pertraktuje w Rzymie o przyjęcie unii kościelnej ze strony macedońskich Bułgarów.

Papież w obronie Macedończyków.

Rzym, 20 stycznia. „Italia“ donosi, że Papież wystosował do sułtana list z prośbą o powstrzymanie rzezi Chrześcian w w Macedonii. Sułtan w bardzo uprzejmym liście odpowiedział, że uczyni, co tylko będzie mógł.

Wznowienie sprawy Dreyfusa.

Paryż, 20 stycznia. Jeneralny prokurator Baudoin wręczył wczoraj popołudniu prezydentowi sądu kasacyjnego sprawozdanie w sprawie rewizyi wyroku Dreyfusa. Jest ono bardzo obszerne. Słychać, że Izba karna sama pragnie śledztwo w tej sprawie wytoczyć, tak jak w r. 1899. Ostateczne rozstrzygnięcie sądu kasacyjnego w tej sprawie nie odbędzie się przed czerwcem.

Z ostatniej chwili.

Dr Franciszek Paszkowski wybrany został przez radę nadz. jednomyślnie dyrektorem referentem Tow. Wzaj. Ubezpiecz. w miejsce śp. Romera.

Pożar „pod Baranami“. Wczoraj po 7 wieczorem zapaliła się w pałacu belka sufitowa, wpuszczona w komin na drugim piętrze. Straż pożarna (pluton III. z naczelnikiem Nowotnym) wyrąbała posadzkę kurytarza na III. piętrze i sufit drugopiątrowy. Straż wprowadziła węże przez okna obu piąter i z hydrantów puściła wodę. Dzięki energicznej akcyi pożar w kilkanaście minut ugaszono.

Na rynku, na widok dymu, który przez kilka minut dobywał się przez okna, zebrały się tłumy widzów. Oddział piechoty 100 pp. i oddział policyi zatoczył kordon koło pałacu.

Ze Zwierzyńca. Żandarmerya aresztowała jednego ze sprawców bestyalskiego napadu na służącą Jel...., o którym donieśliśmy, syna rzeźnika K., znanego awanturnika.

Wydawnictwo „Nowin“ zawiadamia, że p. Stanisław Brandowski w żadnych stosunkach z wydawnictwem nie zostaje i nie należy zupełnie do współpracowników pisma.

SPÓŁKA KRAWIECKA



MAGAZYN SUKIEN MĘSKICH

SKŁAD MATERYAŁÓW ANGIELSKICH i KRAJOWYCH

W. FILIPKIEWICZ T. BĘTKOWSKI W. MIŚKO

Zamówienia uskuteczniają się w jak najkrótszym czasie po umiarkowanych cenach. 75

Wielki wybór gotowych ubrań po cenach umiarkowanych.

KRAKÓW Ul. Floryańska 57

Kawa zdrowia

uznana przez powagi naukowe jako najlepszy surogat kawy, zawiera 56% części pożywnych, czem przewyższa wszelkie inne dotychczas znane surogaty.

Kawa zdrowia

ugotowana z ¼ częścią zwykłej kawy ziarnistej, daje napój bardzo smaczny, zdrowy, a tani.

Kawa zdrowia

nie może być porównana z knajpowską kawą słodową, która jest tylko palonym słodem (jęczmieniem).

Kawa zdrowia

sporządzana z najpożywniejszych produktów, zaleca się również sama do użycia dla dzieci i osób nerwowych, którym zwykła kawa szkodzi.

Kawę zdrowia należy bezwarunkowo zagotować, gdyż dopiero wtenczas jest istotnie dobra.

Do nabycia we wszystkich handlach, w torebkach po 5 i 10 ct. oraz pudełkach po 20 i 40 ct.

Waśniewski, Łuczko i Spółka
Fabryka Kawy zdrowia w Podgórzu.

Księgi handlowe, Kopiały, Prasy do kopiowania, Papiery listowe i Koperty, wszelkie Druki tabelarne, Zawiadomienia ślubne, Bilety wizytowe drukowane i litografowane, polecają najtaniej

WACŁAW JANECZEK

przedtem

Janeczek i Woyciechowski

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.
Skład ksiąg buchalteryjnych firmy F. Rollinger.

Miód — patoka!

Naturalny pod gwarancyą, czysto pszczelny, kuracyjny i deserowy z własnej pasieki w blaszankach 5 kilowych po 6 koron. MIÓD do picia wyborny w praktycznych demionach 4 litrowych, po 5 kor. 70 hal. wysyła cały rok, opłatnie do każdej poczty wszystko za zaliczką. Pasieka Adama Górskiego p. Siemikowce koło Denysowa. Przy większym odbiorze znacznie taniej 82 1-

---

Zastawione brylanty

perły, złoto, srebro i inne klejnoty **wykupuje się bezpłatnie**, celem zakupna po najwyższych cenach.
M. Brenner, ul. Szpitalna 9, jubiler.
624 150-300

Przewielebny ksiądz Anioł dnia 16 b. m. w sobotę dopełnił poświęcenia nowo otwartego sklepu

przy ul. Wolskiej l. 5

na

sprzedaż wędlin

z parowej fabryki

W. Sataleckiego

Wyroby zawsze świeże poleca się łaskawej P. T. Publiczności.
74 2 4

Dwa pokoje

nyża i kuchnia do wynajęcia w Podgórzu, ulica Sokolska 11, parter
73 2 3

Nowe kursa przygotowawcze

do egzaminu kwalifikacyjnego dla jednorocznej służby

(Intelligenzprüfung) 8015

rozpoczynają się **1 lutego 1904** w c. k. urzędowo upraw.

Zakładzie wojskowo naukowym

emer. rotmistrza Adolfa **Kornbergera** w **Krakowie,** ulica Stachowskiego **„Willa Wanda“** l. 15.

Prospekty odwrotnie i opłatnie.

Tamże: Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.

Ciepłe

Rękawiczki, Szale, Kaftaniki, Kamasze, Ubranka dziecinne, Kalosze zwykłe i śniegowce

poleca w wielkim wyborze najtaniej

Anastazy Froncz

Kraków, Floryańska 17.

Modlitwa Jubileuszowa

do Najśw. Panny Niepokal. poczętej z obrazkiem 1 szt. 4 hal.

Nowenna do Opatrzności Boskiej 1 szt. 4 hal.

Modlitwy do Niepok. Poczęcia N. P. i do Cudow. P. Jezusa w kościele Maryackim z 2-ma obrazkami 1 szt. 10 h.

Koronki do św. Antoniego, litania i Responsorium z obrazkiem 1 szt. 6 hal.

do nabycia w handlu artykułów dewocyjnych

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8. (620-124-300)

Pożyczek na zastaw pensyi udziela spółka kredytowa. 71 4 6
Kraków, Basztowa l. 9.

Udzielam lekcyi języka francuskiego, ul. Marka 31, parter Marya Segeny.

SCHAMPOOING PETROLE

511 145-300

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.

KALOSZE PETERSBURSKIE

Russin, American, India, Rubber Cie w 25 fason., poleca

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza
w Krakowie, ul. Floryańska l. 13.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.**
Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502-179-300

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 509-179-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie. Basztowa. Hotel centralny. Telefon Nr. 510